



Organ oficjalny Krajowego Towarzystwa Kupców i Przemysłowców, tudzież  
Towarzystwa Kupców i Młodzieży handlowej we Lwowie.

Rok IV.  
1897.

Redakcyja i Administracyja we Lwowie Plac Maryacki L. 8.

Wydawca i odpow. redaktor Zygmunt Korosteński.

Nr. 7.

Lwów 1 Kwietnia

**PRENUMERATA z PRZESYŁKĄ WYNOŚI :**

W Austro-Węgrzech kwartalnie 1 zł. w. a. — W Niemczech 2 marki.  
Zeszyty pojedyncze do nabycia w biurach gazet i księgarniach.

**OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACYJA**

Warunki ogłoszeń podane są w każdym numerze w Informacyach.

**TREŚĆ:** 1) W sprawie związków stowarzyszeń przemysłowych i handlowych. (Dok.) — 2) „Dom przemysłowy“ w Poznaniu. — 3) Program prac społecznych i przedsiębiorstw „Towarzystwa wzajemnej pomocy mieszkańców miast we Lwowie. — 4) Kronika i informacye przemysłowo-handlowe. — 5) W odcinku. — Wyprawa do krajów nieznanych na Marsie, fantastyczna powieść Władysława Zawernego. — 6) Żydowscy lokaje, Obrazki społeczne przez Bonawenturę Telefińskiego. — 7) Reklamy i ogłoszenia.

## W sprawie Związków towarzystw przemysłowych i handlowych.

### II.

(Dokończenie).

Zarząd związku stowarzyszeń przemysłowych i handlowych starać się będzie o to, aby każde z należących do związku stowarzyszeń przemysłowych i handlowych miało odpowiednią ilość funduszków ku spełnianiu swych zadań względem członków, jak n. p.: udzielenie zapomóg i alimentacyj starcom, inwalidom i chorym, tudzież wdowom i sierotom, utrzymywanie fachowo kształcących bibliotek i czytelni, tudzież urządzenie fachowych wykładów i odczytów.

Na dochód stowarzyszeń słabszych i podupadających urządzać będzie Zarząd główny różne przedsiębiorstwa, jak n. p. loterye fantowe, przedstawienia amatorskie (ku czemu mógłby się też przyczynić związek dramatycznych gron amatorskich), odczyty, koncerty itd.

Starać się też będzie Zarząd Związku o zakładanie nowych stowarzyszeń przemysłowych i handlowych w tych miejscowościach, gdzie się okaże odpowiedni teren.

Nowo powstałym towarzystwom będzie Zarząd dostarczał celem założenia biblioteczek odpowiednich dziełek po niższych cenach; dla wszystkich zaś towarzystw będzie wyjednywał rozmaite ulgi i ułatwienia. Tak n. p. będzie się starał o to, aby każde stowarzyszenie miało na cały rok zapewnioną odpowiednią ilość fachowych tudzież in-

nych pouczających a ciekawych i zajmujących odczytów; odpowiedni dobór utworów dramatycznych dla przedstawień amatorskich i odpowiedni wybór fachowych jako też literackich a społeczno-politycznych czasopism.

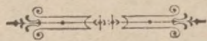
Wątpić nie należy, że zarząd uzyskałby we wszystkich redakcyjach odpowiednie zniżenia prenumeraty tem bardziej, że w miarę wzrostu liczby towarzystw za staraniem zarządu wzmogłaby się też liczba prenumeratorów. Zarząd Związku mógłby się też postarać o to, aby fundusze stowarzyszeń związkowych były odpowiednio lokowane i aby instytucye tego rodzaju jak n. p. kasy oszczędności i t. p. ofiarowywały corocznie pewną ilość pieniędzy na rzecz Związku i należących doń stowarzyszeń przemysłowych i handlowych, tem bardziej, że nasz chrześcijański przemysł i handel dla braku kapitałów bardzo słabo się rozwija i rzec można wegetuje tylko.

Zarząd Związku będzie się też starał o ułatwienie kredytu chrześcijańskim kupcom i przemysłowcom i wszechstronne popieranie chrześcijańskiego przemysłu i handlu.

Aby to mogło nastąpić, należy przedewszystkiem Związek proponowany utworzyć. — W tym celu wyda wkrótce „Dzwignia“ do wszystkich stowarzyszeń naszych przemysłowych i handlowych odpowiedni okólnik, który będzie wypracowany przez zawiązujący się właśnie komitet i będzie zawierał odezwe, wzywającą na zjazd delegatów towarzystw przemysłowych i handlowych; a spodziewamy się, że na zjazd ten przybędą liczni przedstawiciele naszych sfer przemysłowych i handlowych i związek uchwalony zostanie.

Na razie upraszamy wszystkich czytelników naszych życzliwych poruszonej tu sprawie, aby raczyli nam przesyłać swoje uwagi w sprawie związku i agitowali za związkiem, aby w nim zjednoczyć wszystkie towarzystwa, a nawet tak zwane kasyna i czytelnie mi-szczzańskie -- boć skoro są „mieszczzańskie“ to w przeważnej części złożone z przemysłowców i kupeów.

Korespondencye i uwagi w tej sprawie prosimy przysyłać pod krótkim adresem: Redakcyja Dźwigni we Lwowie.



## „Dom przemysłowy“ w Poznaniu.

Ponieważ „Dźwignia“ poruszyła sprawę budowy „domów przemysłowych“ jako jedno z zadań powstać mającego „Związku Stowarzyszeń przemysłowych i handlowych“ — przeto stosowną rzeczą będzie podać do wiadomości Szanownych czytelników naszych, że w Poznaniu myśl budowy „Domu przemysłowego“ nietylko od dawna już przez tamtejsze „Towarzystwo Przemysłowe“ poruszoną została — ale także i w czyn wkrótce zamienioną będzie, gdyż założono ku temu celowi osobną spółkę.

W dniu 25. lutego b. r. odbyło się właśnie Walne Zgromadzenie Spółki „Domu przemysłowego“ pod przewodnictwem przemysłowca i posła, a prezesa Rady nadzorczej Stefana Cegielskiego w sali hotelu Francuskiego w Poznaniu.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że młoda ta instytucya, mająca na celu wybudowanie domu, w którymby znalazły pomieszczenie wszystkie poznańskie Towarzystwa przemysłowe, trwale się rozwija.

Rok 1896. przysporzył instytucji 66 nowych członków, a w tych niespełna dwu miesiącach roku 1897. przybyło ich już 20.

Suma obrotu wynosiła 27,175 mk; zysk czysty 642-96 mk. Administracyjne wydatki wynosiły 149-64 mk. a fundusz rezerwowy 2,331.81 mk.

Po wysłuchaniu sprawozdania komisji rewizyjnej uchwalono absolutoryum zarządowi i radzie nadzorczej, zaś cały czysty zysk w kwocie 642-96 mk. przekazano do funduszu rezerwowego,

Co do wysokości sumy, do jakiej Spółka może być obciążoną, przyjęto bez dyskusji wniosek p. dr. Drobnika, poparty przez Michała Sołeckiego, o zatwierdzenie zeszłorocznej uchwały, pozwalającej na ewentualne obciążenie Spółki aż do 1,000,000 marek.

Nastąpiło zatwierdzenie wyboru dwóch członków Dyrekcji. Kontrolora spółki dyr. Więckowskiego, który w myśl statutu wystąpił, wybrano ponownie. — Dotychczasowy podskarbi Wincenty Bryliński wystąpił z Dyrekcji z powodu licznych innych zajęć. W jego miejsce wybrano dotychczasowego członka Rady nadzorczej pana Wojciecha Gniatczyńskiego.

Walne zebranie zatwierdziło jednomyślnie tak wybór dyr. Więckowskiego, jak wybór W. Gniatczyńskiego. Następnie odbył się wybór sześciu członków rady nadzorczej.

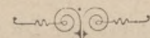
Głosujących było 52. Wybrani zostali absolutną większością głosów pp.: Jagielski Bolesław, Kiesling Józef, Ryster Józef, Steczniewski Franciszek i Bryliński Wincenty na 3 lata, a dr Tomasz Drobnik na 2 lata.

Panu Wincentemu Brylińskiemu podziękowało Walne zebranie na wniosek przewodniczącego przez powstanie z miejsce za bezinteresowną pracę w Dyrekcji Spółki.

Powstaniem z miejsce uczczono także pamięć zgasłego przedwcześnie członka rady nadzorczej s. p. Stanisława Kasprowicza.

Nakoniec członek Brzozowski wyraził życzenie, aby każdy członek Spółki starał się pozyskać w Nowym roku przynajmniej pięciu nowych członków, a „Dom przemysłowy“ wkrótce stanie pod dachem. Rezolucyę tę przyjęto oklaskami.

Oby i u nas w Galicyi jak najrychlej powstał Związek Towarzystw przemysłowych, który w Poznaniu już od r. 1895 istnieje, a wtedy będzie można także pomyśleć o wybudowaniu „domów przemysłowych“ przedewszystkiem we Lwowie i Krakowie.



## Program

prac społecznych i przedsiębiorstw.

„Pierwszego galic. Stowarzyszenia wzajemnej pomocy mieszkańców miast“, stow. zarejestr. z ogranicz. poręką. (We Lwowie ul. Pańska l. 21.)

Sprawa budowy tak domów mieszkalnych — jakoteż zakładów przemysłowych i fabrycznych, jest jednym z najważniejszych zadań społecznych w naszym kraju.

Pragnąc w tym kierunku oddać społeczeństwu szczere i pożyteczne usługi i przyczynić się do rozwiązania powyższej kwestyi — zawiązało się Towarzystwo pod firmą „pierwsze gal. Stow. wzajemnej pomocy mieszkańców miast“, którego celem jest:

- 1) budowanie we własnym zakresie wspólnymi siłami — według najnowszych zasad technicznych — wygodnych, zdrowych i możliwie tanich pomieszczeń dla swych członków by takowe po zabezpieczeniu warunków spłaty oddawać im na własność;
- 2) ułatwianie członkom uzyskania pożyczek budowlanych i udzielanie zaliczek na rekonstrukcyę realności i urządzenia domowe, jakoteż na cele przemysłowe;
- 3) współdziałanie z odnośnemi władzami w przeprowadzaniu asanacyi, regulacyi ulic, dzielnic miasta lub przedmieść;
- 4) ułatwianie członkom kupna lub sprzedaży realności, dóbr ziemskich, gruntów pod budowlę, materiałów budowlanych i urządzeń domowych.
- 5) przyjmowanie realności członków w administracyę.

W ogóle pragnie Towarzystwo dążyć wszelkimi możliwymi środkami i sposobami do polepszenia stosunków domowo-czynszowych, budowlanych i kredytowych, dla dobra swych członków umożliwiając nabywanie na własność domów lub odpowiedniej renty.

Ponieważ zakres czynności Stowarzyszenia obejmuje cały kraj -- z prawem ustanawiania reprezentacyj w miastach i miasteczkach Galicyi, przeto musi się Towarzystwo przedewszystkiem zająć zorganizowaniem wszystkich sił fachowych i technicznych w kraju, jak niemniej nawiązaniem ścisłych stosunków z fabrykami krajowemi i wszelkimi odnośnemi przedsiębiorstwami dla ułatwienia wyrobom krajowym zbytu i umożliwienia swym członkom tańszego nabywania i kredytu.

Zorganizowanie sił fachowych do wspólnej pracy wzbudzi w społeczeństwie szacunek i zaufanie, zaś w sferach de-

cydujących uznanie i poparcie; co uzyskawszy — działalność swą Towarzystw poćniesz do potęgi która przyczyni się znacznie do rozwoju i podniesienia przemysłu, dobrobytu i zdrowotności mieszkańców miast.

Przedstawiliśmy w krótkości cel Stowarzyszenia naszego — mamy zaszczyt wszystkich dobrze myślących uprzejmie zaprosić, by raczyli swem licznem przystąpieniem do wspólnej pracy, szczerze zamiary nasze w czyn zamienić.

Warunki przystąpienia na Członka stowarzyszenia są następujące:

1) wpisowe wraz z książeczką udziałową 1 złr. 10 ct.

2) udział w wysokości 100 złr., który pozostaje własnością członka i będzie oprocentowany, a z czystych zysków rocznych dywidendą obdzielony. Można go spłacać ratami. Ilości udziałów nie ogranicza się.

Statut, zaopatrzonej klauzulą zatwierdzenia przez c. k. Sąd krajowy, jako handlowy otrzymać można za przesłaniem marki 10 ct. aw.

Ogłaszając niniejszy program — przedewszystkiem w interesie klas średnich i uboższych — a w dalszym rzędzie i sfer zamożnych, mamy nadzieję, że ogół poprze usiłowania i przyczyni się do urzeczywistnienia naszych celów.

Z Dyrekcji „Pierwszego galic. Stowarzyszenia wzajemnej pomocy mieszkańców miast“, stowarz. zarejestr. z ograniczoną poręką.

Stanisław Lipnicki, Julian Lewicki, Konstanty Śmieczek. Rada Nadzorcza: Ks. Adam Sapięha, Hr. Jerzy Dunin Borkowski, Władysław Gniewosz, Dr. Roman Kulczycki, Ks. Jan Mardyrosiewicz, Dr. Władysław Pilat, Br. Seweryn Brunicki, Włodzimierz Gniewosz Hr. August Łoś, Stanisław Niemczynowski, Albin Zagórski, Tadeusz Czarkowski-Golejewski, Michał Kowalczyk, Edward Marynowski, Dr. Leon Pawęcki, Gwalbert Ziembicki.

## KRONIKA

### i informacje przemysłowo-handlowe.

**Ustawa o zaprowadzeniu sądów przemysłowych** i o sądownictwie w sporach, wynikających z przemysłowego stosunku pracy, nauki i płacy, wydana została świeżo we Lwowie w przekładzie na język polski wraz z tekstem niemieckim. Przekładu dokonał dr. Ernest Adam. Ustawa ta wprowadza instytucję sądów przemysłowych, dotąd w Galicji nieznaną. Korporacyom i stowarzyszeniom zalecić należy nabycie tej książeczki.

**Z klubu miłośników sztuki fotograficznej.** Na odbytem dnia 5. lutego b. m. walnem zgromadzeniu członków tego klubu dokonano wyboru nowego wydziału na r. 1897, w skład którego weszli: pp. St. Sobolewski jako przewodniczący, St. Piegłowski jako zastępca przewodniczącego, Fr. Dobrzyński, Derdacki, dr. Lewicki, Maj jako wydziałowi. Friedrich, Kościcki jako zastępcy wydziałowych; Dziudyński i Stromenger jako rewidenty.

**Wystawa intrologatorska** w Warszawie. Rosyjskie ministerstwo handlu zezwoliło na przepuszczenie przez granicę bez cła okazów, nadsyłanych z zagranicy na urządzaną w kwietniu roku 1897 w Warszawie wystawę intrologatorską. Pozwolenie to udzielone zostało z tem zastrzeżeniem, ażeby przepuszczenie bez cła wymienionych okazów dopuszczane było nie inaczej, jak z warunkiem zobowiązania się do wywozu powrotnego tych przedmiotów za granicę w ciągu dwumiesięcznego terminu po zamknięciu wystawy.

**Liczba dzienników**, wychodzących rocznie na kuli ziemskiej ocenioną została przez jedno z angielskich biur statystycznych, na sumę 12 miliardów egzemplarzy. Aby nabrać przybliżonego pojęcia o tej sumie, wystarczy to że temi gazetami możnaby nakryć przestrzeń 30.000 kilometrów kwadr., i że ciężar papieru wynosi 781.243 ton. Cały nakład odbijany na jednej maszynie, licząc jeden egzemplarz na godzinę, byłby gotów po 333 latach. Wszystkie egzemplarze, położone na sobie, jeden na drugim, utworzyłyby kolumnę wysokości 80.000 metrów, a przeczytanie wszystkich dzienników, licząc tylko po 5 minut, wymagałoby 100.000 lat

**Prospekt Biura patentowego** inżyniera Dzbańskiego we Lwowie dołączamy do tego numeru, zwracając nań uwagę Szanownych Czytelników, zwłaszcza, że patentowanie pomysłów jest często rzeczą wcale pożyteczną.

**Ogłoszenia w Dźwigni kosztują:** za całą stronicę 16 zł., — za  $\frac{1}{2}$  str. 8 zł., —  $\frac{1}{4}$  str. 4 zł., — za  $\frac{1}{8}$  str. 2 zł., — za  $\frac{1}{16}$  str. 1 zł., — za  $\frac{1}{32}$  str. 50 ct.

Dla prenumeratorów i korespondentów „Dźwigni“, dla zamawiających więcej ogłoszeń, tudzież dla członków kraj. Tow. kupców i przemysłowców udziela się 25 do 50 procent opustu.



## Pierwsza naukowo-handlowa wyprawa do krajów nieznanych na Marsie.

Napisał  
Władysław Zawerny.

(Ciąg dalszy).

Oto pocisk, w którym bez steru i bez żagli pędzili nasi podróżnicy wśród międzyplanetarnych przestrzeni — pogrążył się nagle w ciemnościach — a gdy nieco ochłonięto ze zdziwienia spostrzeżono, że na ciemnym tle widnokregu, jaki się z okien tego pociskowego powozu odsłaniał, krąży jakieś dziwne mgławie olbrzymie, a niby pruchno bładawem światłem świecące postacie — o różnych dziwnych fantastycznych kształtach.

Tu potwór, rozdziawiający szeroko paszczę z krwawo błyskającym językiem, dziwnie odbijającym od niebieskawo przeświecającego tułowia — i głowy uzbrojonej zaczerwienionemi oczyma, sypiącemi iskry — tam postać niby olbrzymiego szkieletu uskrzydłona jakąś z łopatkowych kości zwieszającą się a wystrzępioną płachtą, tam znów jakieś inne nieznanne i nie widziane dziwaczne postacie, plwające od czasu do czasu na kręcący się zwolna pocisk ognistemi iskrami, pod wpływem których od czasu do czasu rozjaśniało się ciemne wnętrze pocisku. Przy tem wszystkiem panowała cisza groźna jakaś, majestatyczna — niby śmiertelna...

— A to co za maskarada? — przerwał temi słowy, cichą obserwację — z wymuszonym uśmiechem — a widoczną zgrozą — zacytny Bricklayer...

— Nie maskarada to — ale zaiste gotowo być zmasakrowanie — odezwał się Gwiazdoń. — Mamy bowiem przed sobą — jak widzicie — zjawiska luminescencyi elektrycznej. Świadczą one, że nie bujamy już w próżni, lecz dostaliśmy się w jakąś mgławicową atmosferę, w jakiś system ciał niebieskich, posiadających osobny, a od Marsowego prawdopodobnie niezależny punkt ciężenia.... Krótko mówiąc, zboczyliśmy z drogi i kwita.

— I ja tak myślę — ozwał się George, zaświecając elektryczne światło, które poprzednio, krążąc wśród oświetlonej przestrzeni ze względów oszczędności zgaszono.

— No no — patrzcie — pocisk nasz wciąż wiruje dookoła swej osi — odezwał się Wiliam Wind.

— Świadczy to, że nie tylko otoczeni jesteśmy jakąś atmosferą — ale nadto, że krążymy dookoła jakiejś nieznaney mi bryły niebieskiej — dookoła jakiejś gwiazdy, lub planety — zauważył Gwiazdoń.

— Na Boga! — Czy my też zamiast na Mars się dostać — nie wpadliśmy na drogę okalającą Mars i nie stali się satelitami tego planety.

— Bardzo to możebne — zauważył Georg, że krążymy teraz dokoła Marsa tak, jakby księżyc dookoła ziemi.

— A toby było fatalne — mruknął Wind i chciał coś dalej mówić; ale urwał, gdyż z kąta, w którym siedział stary Bricklayer, dał się słyszeć jakiś głuchy stłumiony okrzyk, a potem ciche stuknięcie kubka z wodą, który stał na półeczce, a strącony przez Bricklayera opadł z wolna na dno pocisku.

— A to co?... Ojeze kochany! zawołał Georg i poskoczył ku ojcu, który tylko raz jeszcze błysnął białkami oczu i zemdłał... czy skonał...

Po dłuższem dopiero cuceniu dotrzeźwiono się starca... a pierwsze jego słowa, po przyjsciu do przytomności były: „Jakże, czy odleciała już od nas ta piekielna maskarada potworów, duchów i jakichś tam przedpotopowych błaznów...“.

— Ależ Ojeze drogi to były tylko świetlane zjawiska — bez krwi i kości...

— Właśnie dlatego — przeraziłem się ową zgrają duchów...

— Wiecie, żem odważny, skorom się zdecydował, jechać wraz z wami w tę karkołomną podróż w wnętrzu kuli — ale wobec duchów zawsze czuję pewien lęk i choć, oglądając ich hece, nie wydałem ani jednego okrzyku trwogi — to jednak silne wrażenia, których na ów widok doznałem, powaliły mnie, jak widzicie, z nóg.

— Nie śmiecie się ze starego — wszak wiecie, że starość nie radość — nerwy słabsze... siły stargane.

— Jako żywo nie dziwię się — rzekł Gwiazdoń — że Was Panie Bricklayer tak do szpiku kości przejął ów widok — mnie, com tyle dziwnych powiastek w młodości swojej nasłuchał się o duchach, byłyby te pozorne widma również może setnego napędziły strachu, gdyby nie to iż poznałem, że są to tylko zwyczajne kosmiczne zjawiska polegające — mojem zdaniem — na luminescencji.\*).

— Jak to dobrze, że sobie tak wszystko umiecie wytłómaczyć — rzekł Bricklayer — a potem, spojrzawszy ku oknu, odezwał się do siedzącego tuż przy nim syna: W każdym razie jestem zadowolony, że ten niemy chór owych piekielnych potworów poszedł już sobie do dyabła.

— Tak się to tylko wydaje — odezwał się Wind.

— Jakto? — A dla czegoż patrzę przez okno i nie nie widzę...

— Łatwo to wytłómaczyć mój Ojeze — rzekł Georg — gdyż owe postacie fantastyczne, a raczej obrazy, świecą słabszem światłem, aniżeli nasze światło elektryczne i dlatego tylko po zgaszeniu tego światła na ciemnym tle widnokregu stają się widoczne.

\*) Na odbytym właśnie niedawno XVI-tym międzynarodowym Kongresie astronomicznym w Bambergu wyraził prof. Wiedemann z Erlangen zapatrywanie, że przeważna część zjawisk optycznych na niebie, zarówno w nocy jak przy świetle słonecznem wywoływana bywa przez luminescencję tj. fosforescencję lub fluorescencję. Tłómaczenie więc owego zjawiska przez Gwiazdonia było weale trafnem (przyp. Red.).

— Jeśli to nerwom naszego Ojca Bricklayera nie zaszkodzi — odezwał się Gwiazdoń — to możemy zgasie światło i na nowo przyglądać się owym zjawiskom, które, choć na pozór tak straszne, w istocie są zupełnie nieszkodliwe.

Jeszcze bardziej nieszkodliwe aniżeli nasze ziemskie obłoki, które również niekiedy w fantastycznych pojawiają się kształtach.

— A to w takim razie i owszem — zagaśmy światło i obserwujmy — rzekł Bricklayer i jednym pociśnięciem guziczka przerwał prąd elektryczny.

Natychmiast ciemności zaległy wewnątrz pocisku, a na tle ciemnego widnokregu otaczającego pocisk znów mogli nasi podróżni obserwować różne świetlane zjawiska, które jednak teraz już w innych, lecz również fantastycznych pojawiły się kształtach.

— Tak u nas malarze zwykle przedstawiają duchy — odezwał się Georg.

— Istotnie — zauważył — Gwiazdoń.

— A czy wiecie wy — zabrał z kolei głos Bricklayer — że, spoglądając na te mgliste świetlane zjawiska, nie mogę w żaden sposób pozbyć się myśli, że w wiotkich tych świetlanych sztach kryją się istotnie duchy... a może nawet i duchy tych, co niegdyś na ziemskim mieszkali padole — duchy naszych przodków znajomych i krewnych — duchy naszych najbliższych najserdeczniejszych...

— Być i to może — rzekł Gwiazdoń — ale naukowa dyskusja na ten temat pomiędzy ludźmi jest niemożliwą — znaną bowiem jest rzeczą, że sądy wydawać możemy tylko o tych zjawiskach ducha które się przejawiają zapomocą fizycznych i chemicznych działań naszego organizmu i przez okna zmysłów dostają się do naszej świadomości...

Nie wykluczonem jest jednak, że duchy zmarłych fizycznie istot, jako produkt siły nerwowej żyjących organizmów — na zasadzie, że nie w wszechświecie nie ginie — przyodziejają się kędyś w przestworzach świata w jakies nieznanne nam formy sił i pełnią dalej pracę rozwoju myśli, uczuć i woli według prawideł które im wskazuje mądrość niepojętego Wszechstworcy...

— Pewnie, że tak jest — ozwał się Bricklayer. — Lat temu około pięćdziesiąt nie śniło mi się nawet, że będę kupcem.

Jako biedny sierota byłem sobie chłopcem kościelnym i często w tym charakterze asystowałem księdzu, gdy szedł pociechę nieść umierającemu. Wówczas to kilka razy byłem świadkiem majestatu śmierci. Do dziś dnia nigdy nie zapomnę tego, jak umierała matka jednego z moich rówieśników.

Wdową była i wiedziała, że skonem swoim osieroci pięcioro dzieci, a mimo to i mimo pasowania się z śmiercią na twarzy jej jaśniał jakiś dziwny do głębi serea przejmujący blask niby aureola nadziei i wiary.

„Dzieci moje“ — mówiła biedna — „nie płaczcie“... spojrzycie oto teraz złote słońko wschodzi... Toż ono martwa bryła, a przecież zawsze wraca z rana by ludziom nieść pociechę i rozświecać ciemności... a ja... matka wasza... miałabym was opuścić... Nigdy!... Pamiętajcie dzieci ile razy modlitwę ku Stwórcy słać będziecie po promieniach wschodzącego słońca... pamiętajcie i ja przy was będę... I przy wschodzie słońca i przy zachodzie...

Więcej mówić nie mogła już biedna, albowiem słońce, które wówczas istotnie wschodziło dla mieszkańców tej wioski dla jej ziemskich oczu już zaszło.... Od owej chwili choć przedtem w nieśmiertelność wątpiłem

duży — nie mi tej wiary nie wydrze, że choćbyśmy teraz przez jaką błędną gwiazdę na proch zostali rozbici — to duchy nasze przecież znowu się spotkają...

Z tego tematu przeszła wnet rozmowa na inny..... a pocisk kręcił się wciąż pędząc ciągle niewiadomo dokąd w zupełnej ciemności.

Drobny dopiero szczegół naprowadził podróżnych na domysł, po jakiej właściwie przebiegają drodze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Żydowski lokaje.

Obrazki społeczne, skreślone przez Bonawenturę herbu Kociokwik Telefonskiego.

Obrazek I.

### Żydowski lokaj w sukmanie.

Być lokajem — to przynajmniej wtedy jeśli dobrze płacą; Lecz bezpłatnym być lokajem? — a to naco, poco zaco,?..

A niestety u nas wielu z amatorstwa Żydom służy, I roztrwonią nam Ojczyznę, gdy tak potrwa jeszcze dłużej. Pod tym względem trudno człeka znaleźć u nas jest bez

Tak, jak trudno o „szlachcicka“ — coby nie miał swego [ćwieka, „Ieka“.

Myszę sobie: — Może przecie, W chłopskim stanie mi znajdziecie Człeka, co ma rozum w głowie i nie służy Żydom durno; Wziąwszy nogi więc na ramię — ruszam na wieś — [a czupurno.

...Idę, idę... mijam lasy, mijam bory, łąki, pola... „Pochwalony“ — „Na wiek wieków“ — „A to bracie [czyja rola“?

— „A dyć czyja“ — na to wieśniak, trąc się w czoło, mi odrzece, Sąsiad miał ją w ojcowiznie — a dziś żyd z niej owies [sicze.

— Taaak? — pytam się zadziwiony... Szkoda; widać — piękne plony... — Juścić szkoda — proszę pana — wtóruje mi wieśniak [smutnie;

Odkąd żydy się wneśli — to nam bieda tu okrutnie!... — A czemuście bracie miły tak się Żydom zapredali... Toć tu widzę — jak mur chłopcy; ręce macie, jak ze stali... Więcej pracować było krzepko, a nie wdawać się z Żydami, — Tać to prawda... źle się stało... Boże zlituj się nad nami... Bo to widzi pan łaskawy, taka u nas ciągle bieda, Że **swojemu nikt nie ufa** — tylko leci wprost do żyda, Mówią: „wódka... to źle robi, że ojczyznę tracą nasi“ — Słusznie! — lecz nie sama wódka tak nam życie ciężko [kwasi,

Bo po wódce, jak to bywa, gdy chłop pałkę se zamroczy, Zaraz staje żyd przed chłopem i wytrzeszcza słodko oczy; A chłop ślepy — bo opity Od żydowskiej okowity...

Więc też żydek pięknem słówkiem, zaraz mu po język [siaga, I co tylko ma na sercu — wnet po słówku mu wyciąga. Potem mówi: A fain Gescheft! — Co się macie trapić [Bartek!

Mam pieniędzy — dam pieniędzy; od was tylko chce [dwie kartek, Napisanych z atramentem — Oddacie mi za rok potem...

Wielgie rzeczy — te pół setki... to nie wielki jest kłopotem. Ja procenta od was nie chcę; wiedzcie, com jest dobry [człownik!

Tego toby nie uczynił pewnie żaden wam katolik! Honorarium dacie tylko pięć guldenów teraz z góry, No i czasem — co to gadacz — żona wasza da mi kury; Czasem jajki... Czasem za to mnie do miasta podwieziecie — Jużci pewnie — mówi Bartek — nie ubędzie koni [przecie,...

— No! a czasem to mi za to pomożecie koło pola... — Coby ta nie — odrzekł Bartek — jeśli taka wasza wola.

I tak dalej, i tak dalej... zrobił Bartka żyd lokajem... Grunt mu zabrał — i wysłał orać grunt ten popod gajem. Bartek orze, wódkę łyka; lecz pojąc tego nie może, Że nie sobie ani dzieciom, lecz żydowi grunt ten orze... Jego dzieci także w służbie — żona niańczy zaś żydzięta, W wódce tonie rozum, pieniądz a w lokajstwie wiara [święta.

Tak gospodarz co miał rolę, dziś u żyda jest lokajem. Myje garnki i półmiski; orze pole popod gajem...

Ha! westchnąłem: Może przecie z czasem ludzi Bóg [oświeci...

I nie pójda w służbę Żydom kmotków polskich, polskie [dzieci.

Ale pierwej od lokajstwa odzwyczaić naszych trzeba, Zwłaszcza, że lokaje Żydom mają trudny wstęp do nieba. Aby jeszcze więc na ziemi z złej zawrócić mogli ścieżki... Przedstawimy ich tu więcej ku poprawie nie na śmieszki!\*)



## Widmo.

Parowóz Nr. 449 kolei żelaznej pensylwańskiej pędził całą siłą pary. Deszcz lał jak z cebra, grzmoty co chwila rozdzierały powietrze, zagłuszając turkot kół pociągu kuryerskiego, spóźnionego i starającego się odzyskać czas stracony. Maszynista, prowadzący parowóz, nie bez trwogi spoglądał w ciemną przestrzeń. Lękał się, czy drożnicy nie zaniedbali swych obowiązków, a woda strumieniami spadająca z nieba nie popodmywała drogi. A jednak nie mógł zmniejszyć szybkości.

Pociąg z szaloną szybkością toczył się, niepewny, czy dotrze szczęśliwie do celu. Sygnały, spowite w mgłę, wyglądały tajemniczo podobne do widziadeł. Silne reflektory elektryczne, umieszczone z przodu parowozu, rozpraszały ciemności na bardzo małej przestrzeni.

Nagle, na tym pasie świetlanym, wznosi się postać kobieca, spowita w płaszcz, powiewający wskutek silnego wiatru — i rozpościera, go jak gdyby zagradzając drogę.

Maszynista wzrok utkwiał w tę postać, potem prze tarł oczy, czy sengo nie morzy, rodząc dziwaczne widziadła. Spogląda na palacza... na twarzy jego maluje się trwoga bo i on widzi tę postać...

— Frank — woła palacz — Frank, zatrzymaj pociąg! Kilka zaledwie jardów dzieli nas od mostu. Break! Zatrzymaj pociąg. Zobaczmy czy wszystko jest w porządku.

Pociąg zwalnia biegu i staje na chwilę.

— Co się stało? — woła nadbiegły konduktor.

\* Obrazek drugi — pod tytułem „Żydowski lokaj w kaponie przedstawiony zostanie w następnym numerze.

— Nie wiem, może mnie oczy myliły, ale ujrzałem widmo, wyciągające do nas ramiona, jak gdyby pragnące nas zatrzymać...

— Oszalałeś! — zawołał konduktor, z powątpiewaniem, spoglądając na maszynistę.

Pomimo to, cały personal służbowy wyruszył w kierunku wiodącym do mostu.

Most woda zniósła...

A widmo nieporuszone wciąż wyciągało ramiona. Ze wzruszeniem spoglądała gromadka ludzi na to cudowne zjawisko.

— Frank! — rzekł konduktor — Opatrzność uratowała nas od olbrzymiego nieszczęścia.

Wszyscy w mileniu powracali do pociągu. Nikt nie potrafił wytłómaczyć tajemnicy zjawiska. Nagle jeden z podróżnych, chłopiec szesnastoletni zawołał:

— Patrzcie oto wasze widmo.

I równocześnie wskazał wielkiego motyla, trwożliwie poruszającego skrzydłami.

Motyl, zwabiony światłem, przedostał się do latarni i trzepocąc skrzydłami, w chęci wydostania się na zewnątrz, rzucał cień, który odbijając się w mgłę, roztańczając się przed lokomotywą, uratował setki ludzi...

Do tej pory motyl ze złości jest przechowywany w puszcze szklanej na lokomotywie. *M. T. O. Z.*

## Jeszcze o szkołach przemysłowych.

Odnosnie do artykułu podanego 5tym Nrze czasopisma, a zawierającego sprawozdanie komisji krajowej dla spraw przemysłowych o szkołach fachowych podajemy tu jeszcze kilka szczegółów.

I tak po zwinieciu warsztatu tkackiego w Błażowie stara się Komisya o to aby przemysł tkacki w okolicach Błażowa nie pozostawić bez pewnej opieki.

Były instruktor tego warsztatu, tkacz wszechstronnie wykształcony, p. Marcin Brzęk został od obowiązków swych uwolniony. Pomoc jego dalszą zastrzeżono sobie przy organizowaniu wędrowniej nauki tkactwa. Gdy zaś p. Brzęk jest w Błażowie osiadły i może przy pomocy rodziny podjąć przedsiębiorstwo wyrobu tkanin na własną rękę, postanowiła Komisya wesprzeć go z funduszu przemysłowego i wypożyczeniem niektórych krosien oraz przyborów z b. warsztatu naukowego, pod warunkiem, że przedsiębiorstwo wytwórcze na własny rachunek zorganizuje, celem wpływania dodatnio na stan tamtejszego przemysłu tkackiego.

Komisya postanowiła rozszerzyć kraj. szkołę tkacką w Krośnie przez dodanie oddziału tkactwa mechanicznego, celem teoretycznego i praktycznego obznajomienia ucznia z tkactwem fabrycznym, przy użyciu maszyn i warsztatów mechanicznych. Wprawdzie dotychczas posiada kraj tylko fabryki sukna w Białej, w Żywiecu i w Kętach, posiadające się silną parę i urządzeniami mechanicznymi, z którymi do pewnego stopnia obznajamia uczniów szkoła sukiennicza w Rakszawie. Należy jednak przypuścić, że oprócz tkactwa ręcznego w zakresie wyrobów lnianych i bawełnianych, które większym wymogom zapotrzebowania nie jest w stanie sprostać, przyjdzie w kraju naszym do założenia większych przedsiębiorstw fabrycznych, szczególnie dla wyrobu tkanin bawełnianych, przy pomocy maszyn i krosien mechanicznych. Przedsiębiorstwa tego rodzaju, mogące uczynić zadość zapotrzebowaniom tkanin na wię-

kszą skalę dla rozmaitych instytucji publicznych, armii i t. d., nie wchodzą zupełnie w konflikt z dalszym rozwojem i ulepszaniem przemysłu domowo-tkackiego. Wedle jednogodnej opinii znawców, nawet wobec bardzo rozwiniętego przemysłu tkackiego fabrycznego, mogą się utrzymać krosna ręczne, jużto dla tkanin najgrubszych, jużto dla delikatnych, wzorzystych tkanin lnianych i jedwabnych, jak to widzimy w okolicach Lille we Francji, w Hanowerze, w Czechach i t. d., gdzie krosno ręczne jeszcze po dziś dzień obok potężnych fabryk się utrzymuje.

Otwarty w r. 1894 naukowy warsztat powroźniczy, w Radymnie rozwija się dobrze i łącznie z miejscowem Towarzystwem powroźniczem przyczynia się do ulepszenia i rozszerzenia miejscowej produkeyi powroźniczej. W ostatnich czasach zwrócił on uwagę na wyrób lin z włókna „manila“, używanych do wiercenia studzien naftowych.

Rozwój krajowej szkoły hafciarskiej w Makowie jest wcale pomyslny.

## Głosy publiczności.

**Chrześcijański skład aparatów i przyborów fotograficznych we Lwowie** założył przy ul. Kamiennej l. 3., naprzeciw gimnazjum Franciszka Józefa i szkoły realnej p. Edmund Brodkowski.

Nie zrażony tem, że konkurencya z obcymi żydowskimi kupecami u nas w pierwszych zwłaszcza początkach jest nadzwyczaj trudną, zaopatrył p. Brodkowski skład swój w **dobrowy towar**, oraz wiele cennych nowości zarówno z zakresu fotografii jako też optyki i z tego działu galanterji, który z fotografią pozostaje w związku i sprzedaje wszystko po cenach istotnie jak najbardziej **umiarkowanych**, pragnąc nie w wysokich cenach, lecz w częstej sprzedaży znajdować źródło dochodu.

Jakoż nie pomylił się p. Brodkowski w tem obliczeniu. Wielu już fotografów i miłośników sztuki fotograficznej, przekonawszy się o dobroci, a taniości aparatów, płyt i chemikaliów, oraz ramek, albumów itd. znalazło się pomiędzy stałymi odbiorcami jego składu — czego Panu Brodkowskiemu szczerze wieszujemy; a przekonawszy się fachowo o dobroci i taniości jego towaru, śmiało zalecamy wszystkim, jego **pierwszy, a jedyny w naszym mieście chrześcijański skład przyrządów i przyborów fotograficznych.**

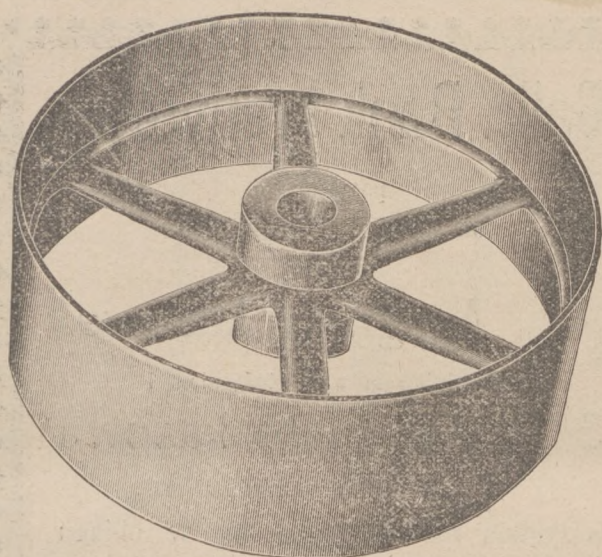
Spodziewać się należy, że także i amatorzy fotograficznej sztuki na prowincji zamieszkali, zechcą zapoznać się ze składem P. Brodkowskiego i poprzeć w ten sposób nie tylko handel ale przemysł chrześcijański, gdyż pan Brodkowski stoi w związku z chrześcijańskimi firmami fabrycznymi.

**Kryptograf**, przyrząd służący ku ułatwianiu röntgenowskich fotografii obmyślony i zaprojektowany przez Zygmunta Korosteńskiego jeszcze w początkach zeszłego roku w rozprawie p. t. „Ciemne promienie światła“, znalazł uznanie w wiedeńskich sferach fabrycznych.

W myśl zawartej z autorem umowy, rozpoczęła wyrabiać kryptografy fabryka Franciszek Steflitschk w Wiedniu. Bliższe objaśnienia, prospekty i cenniki wysyła na żądanie Redakcyja „Dźwigni“ we Lwowie, Pl. Maryacki.

Kryptografy pojawiają się też na składzie u p. Edmunda Brodkowskiego.

Przy zamawianiu racza P. T. interesenci powoływać się na „Dzwignię“.



Ważne dla pp. Przemysłowców, Rolników i przedsiębiorstw budowy.

## E. BREDT i Sp. w Ottynii

między Stanisławowem, a Kołomyją

Fabryka maszyn i kotłów parowych, odlewnia żelaza.

Fabryka parkietów i deszczulek dębowych.

**Zatrudnia 400 robotników krajowców.**

Dostarcza urządzeń dla wszelkich gałęzi krajowego przemysłu, jako to: Rafineryi nafty, głębokich wierceń i kopalnictwa naftowego, tartaków parowych, gorzelni rolniczych, fabryk spirytusu i t. p.

Dostarcza również potrzebnych aparatów, maszyn i kotłów parowe. Transmisye, pompy, maszyny i narzędzia rolnicze.

Dla przedsiębiorstw budowy kolei i prywatnie budujących.

Słupy z żelaza łanego, słupy pod rynny, żelazne kule konstrukcyjne, rury odchodowe, zapory kanałowe, żelazne schody, tory kolejowe, wózki kolejowe, składy kół, wyciągi czyli windy do budowy.

Odlewy w żelazie i metalu podług własnych i nadesłanych modeli. — Pierwszorzędne referencye i najlepsze świadectwa wybitnych osobistości w kraju stoją nam do dyspozycyi.

**Wszelkie rekonstrukcyje i naprawy jak najtaniej.**

1—18

Ceny umiarkowane.

## „Uwagi godne“

Wysłał towary kolonialne, południowe, produkta węgierskie: smalec, słonina, wina, śliwki i powidła, węgierskie i bośniackie, w cenach dziennych, cenniki hurtowne wysłał franco, zlecenia odwrotnie wykonane skutecznie.

Upraszam o łaskawą pamięć pozostaję

Z poważaniem

**Tomasz Gurowicz**

IV. Bastya-utcza 20.,

dom własny BUDAPESZT.

2—6

## Nowe dzieło.

5—10

W księgarni nakładowej J. Jaworskiego w Berlinie wyszła niedawno

## Książka adresowa

handlu i przemysłu polskiego w obrębie niemieckiego państwa, obejmująca adresy fabrykantów, kupców i samodzielnych rzemieślników, oraz lekarzy, adwokatów, inżynierów, banków ludowych, kas pożyczkowych, towarzystw przemysłowych, kółek rolniczych itd. Oprócz tego zawiera „Dodatek“ wyciąg z prawa handlowego i procederowego, taryfy pocztowe, opłat stempowych, itd.

Ciekawe to dzieło, nader starannie opracowane i wydane powinien posiadać każdy kupiec, fabrykant, przemysłowiec, jako i obywatel Polak.

Książkę adresową nabyć można w każdej księgarni lub też wprost od wydawnictwa, do którego adresować należy: *J. Jaworski, Berlin S. Brandenburgstr. 81. Cena* zhr. 2.75 = marek 4.50 — rs. 2= z przesyłką pocztową.

## KANTOR WYMIANY

### c. k. up. gal. akc. Banku hipotecznego

Kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju papiery wart. i monety po kursie dziennym najdokładniejsz. nie licząc żadnej prowizyi

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- 4<sup>0</sup>/<sub>0</sub> listy hipoteczne koronowe
- 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub><sup>0</sup>/<sub>0</sub> listy hipoteczne
- 4<sup>0</sup>/<sub>0</sub> listy hipoteczne premiiowane
- 4<sup>0</sup>/<sub>0</sub> listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub><sup>0</sup>/<sub>0</sub> „ Banku krajowego
- 4<sup>0</sup>/<sub>0</sub> listy Banku krajowego
- 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub> obligacye komunalne Banku krajowego
- 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub><sup>0</sup>/<sub>0</sub> pożyczkę krajową galicyjską
- 4<sup>0</sup>/<sub>0</sub> pożyczkę krajową galicyjską koronową
- 4<sup>0</sup>/<sub>0</sub> pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub> „ „ bukowińską
- 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub><sup>0</sup>/<sub>0</sub> „ pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub><sup>0</sup>/<sub>0</sub> „ propinacyjną węgierską
- 4<sup>0</sup>/<sub>0</sub> węgierskie obligacye indemnizacyjne
- i wszelkie renty austriackie i węgierskie

które to papiery, jako też inne Kantor wym. Banku hip. zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

**Uwaga:** Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

6—12

przy zamawianiu upraszamy powoływać się na „Dźwignię“.

ZMIANA LOKALU.

**DRUKARNIA**

**Kazimierza Wiesnera**

przeniesioną została  
z ulicy Słowackiego L. 4  
na ul. Akademicką L. 16.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

ZMIANA LOKALU.

**Towarzystwo powroźnicze w Radymnie,**

przy którym zaprowadzono w r. 1895 krajowy naukowy warsztat powroźniczy, wyrabia wszelkiego rodzaju towary powroźnicze z czystych konopi. Dla fabryk i kopalń poleca: pasy maszynowe i liny konopne, manillowe i druciane. Na podstawie przeprowadzonej próby w c. k. Technologicznym Muzeum przemysłowom w Wiedniu, może podać wytrzymałość lin, pasów do maszyn i sznurów dla straży ognio- wych. Zlecenia wyko- nuje odwrotnie. Cenniki na żądanie gratis i franco. 7—?

Prenumeratorem „Kurjera Lwowskiego“ pre- numerata kwartalna 3 zł. 60 ct. we Lwowie, a 4 zł. 80 ct. na prowincyi mogą otrzymać po cenie znacznie niższej

„Tygodnik mąd i powieści“, najstarsze polskie, od 37 lat wychodzące, pismo illustrowane dla kobiet, którego miesięczna prenumerata wynosi we Lwo- wie 50 ct., na prowincyi 60 ct.

Prenumeratorem Kurjera mogą też abonować po cenie znacznie niższej warszawski tygodnik „Echo mu- zyczne i teatralne“, którego prenumerata miesięczna wynosi we Lwowie 52 ct., na prowincyi z przesyłką pocztową 92 ct.

Powieść Jana Zacharjasiewicza pt. „Z pod trzech zaborów“ (cena księgarska 1 zł. 80 ct.) nabywać mogą prenumeratorem Kurjera Lwowskiego po 1 zł. z przesyłką 1 zł. 10 ct.

**Wydawnictwa Gazety Narodowej:**

- 1. Jaskółczym szlakiem powieść przez Rodziewiczównę . . . . . 1-20  
dla prenumeratów Gazety Narodowej „ —50
- 2. Jełena, powieść przez Juliusza Giżowskiego . . . . . 1-20  
dla prenumeratów Gazety Narodowej „ —30
- 3. Dwie nowe le przez Juliusza Giżowskiego . . . . . 1-20  
dla prenumeratów Gazety Narodowej „ —30
- 1. Nowelle Sewera : Na pobojuwisku i Maciek w powstaniu . . . . . 1-20
- 2. Pan Wyreba, powieść Graybnera . . . . . 1-20
- 3. Bez metryki, powieść Abgar Sołtana . . . . . 1-20
- 4. Jedyń brat, powieść Heimbargowej . . . . . 1-80
- 5. Przeciw prądowi, powieść Waleryi Marénne, 2 tomy . . . . . 2—

Wszystkie 5 powieści razem **zł. 3.50.**

Prenumerata Gazety Narodowej wynosi kwartalnie: we Lwowie 4 zł. 50 ct., na prowincyi 6 zł a. w.

**Galic. Bank kredytowy**

począwszy  
od dnia 1. lutego 1890  
wydaje

4<sup>0</sup>/<sub>0</sub> Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3<sup>1</sup>/<sub>2</sub><sup>0</sup>/<sub>0</sub> Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu  
4<sup>1</sup>/<sub>2</sub><sup>0</sup>/<sub>0</sub> Asygnaty kasowe z 90-dnio-  
wym wypowiedzeniem oprocentowują się  
począwszy od 1. maja 1890 po 4<sup>0</sup>/<sub>0</sub>  
z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Dyrekeya.

7-24

**M A S Z Y N Y.**

**FERDYNAND PIETZSCH.** Fabryka maszyn, odle-  
waria żelaza, Kotłarnia dla robót żelaznych i miedzianych  
we Lwowie, Żółkiewskie, ul. św. Marcina l. 11. w własnych  
realnościach. Stacja kolei Lwów—Podzamecze.

„Słowo Polskie“ wyrażające dążenia i opinie demo-  
kracyi polskiej, wychodzi we Lwowie o godz. 4. po po-  
łudniu z wyjątkiem świąt i kosztuje we Lwowie: miesię-  
cznie 1 zł.; na prowincyi 1 zł. 35 ct. Nr. pojedyn. 4 ct.

**W I N O**

stołowe, białe i czerwone 1 litr 52 ct. poleca handel  
Alberta Szkowrona we Lwowie Plac Maryacki 7.

**O G Ł O S Z E N I E.**

Mam zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności i Wielebnemu Ducho-  
wienstwu, że został otwarty nowo wybudowany i elegancko urzą-  
dzony pierwszorzędny

**„HOTEL PAŃSKI“**

we L w o w i e, ulica Gródecka l. 5 (obok placu vis a vis kościoła  
św. Anny)

**Arnolda Baranieckiego.**

Cena pokoi od 70 ct. z pościelą. Tamże są pokoje do wynajęcia  
z urządzeniem, obsługą i pościelą od 18 zlr. miesięcznie, a bez  
pościeli 15 zlr. 7—?